Nr. 50. Niedziela dnia 31. Grudnia 1877. **Rok IX.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową* Numer kosztuje 2 centy

NIEWOLA.

Urywki z pamiętnika Sybiraka

napisał

Feliks Lewicki.

(Dokończenie).

Po zamachu Karakzowa, czapnik Komisarów, ów „carski zbawiciel“ otrzymał szlachectwo i honory. Komisarów miał ojca wysłanego do Syberji za złodziejstwo.

Korsaków jenerał gubernator wschodniej Syberji, otrzymał depeszę, aby ojca „zbawiciela“ natychmiast uwolnić z należnemi mu zaszczytami. Jenerał-gubernator pojechał więc natychmiast do wioski, w której się ojciec Komisarowa znajdował. Przybywszy tam w uniformie, dowiedział się, że stary ukradłszy w wigilją krowę chłopską siedział w ciupie. Kazał sobie jenerał-gubernator więzienie otworzyć, lecz zaledwo pokazał się we drzwiach z piersią pokrytą orderami, stary Komisarów struchlał, padł gubernatorowi plackiem do nóg wołając:

— Jaśnie Wielmożny Panie, z pewnością to nie ja krowę ukradłem.

Z uszanowaniem uspakajał jenerał-gubernator ojca „carskiego zbawiciela“, przedstawiając mu, że przyszedł w ważniejszej sprawie, i że mowy niema nawet o krowie. Komisarow rozumie się, nic pojmował co to znaczy. Pozwolił się ubrać porządnie, przeprowadzić do pięknego mieszkania, przed którem straż honorowa chodziła, nic nie rozumiejąc, dlaczego mu te honory oddają.

Komisarow miał starego towarzysza niedoli, starego przyjaciela w Syberji, z którym był razem w szynku. Razem się upijali i razem po grzbiecie odbierali razy; razem na ławie i razem pod ławą bywali. Stary ów towarzysz Komisarowa, dowiedziawszy się o nagłej zmianie losu swego towarzysza, wdziawszy na siebie niedzielne, najmniej wysarzane szaty, zapukał do drzwi jego, prosząc o posłuchanie. Długo kazano mu czekać w przedpokoju, a gdy zaś drzwi się otworzyły, stary towarzysz olśniony tem co widział, padł plackiem jak długi przed „ojcem carskiego zbawiciela,“ wołając ze łzami w oczach:

— Jaśnie wielmożny panie, dawny towarzyszu niedoli, pamiętaj też o mnie, gdy będziesz w Petersburgu.

„Ojciec zbawiciela“ rozczulony tą przemową starego przyjaciela, poufale klepiąc go po ramieniu, najpoważniej w świecie odrzekł:

— Ja już tam carowi o tobie wspomnę!

Nazajutrz z wielką ostentacją w obecności władz cywilnych i wojskowych „ojciec zbawiciela“ rozpoczął wygodną i wspaniałą podróż na wzór rzymskich tryumfatorów.

Z miast władze oficjalne wychodziły na jego spotkanie, przyjmowano go wszędzie radośnie. Człowiek ten ze złodzieja stał się nagle wielkim i potężnym człowiekiem.

W pewnem mieście wydano bal na cześć starego Komisarowa. Ten ostatni zbliżywszy się dumnie do podeszłego w latach policmajstra, z góry i z pewnym gniewem powiedział do niego:

— Gdy wjeżdżałem przez wrota miejskie, pana tam nie widziałem.

Stary policmajster urażony, spojrzał na niego ostro i odparł:

— Racz mi pan powiedzieć, za co pan byłeś na Sybir wysłany?

Komisarów mruknął coś pod nosem zaklął i odszedł zawstydzony.

W taki to sposób tworzą się w Moskwie wielce ludzie!

I czyż inaczej być może, gdy caryzm dzisiejszy oblokłszy się w szatę europizmu, sparaliżował postęp narodowy, wykoleił dążności i przyszłość cywilizacji moskiewskiej. Caryzm europejski! Jestto bezsens przeciwny zasadom społecznym, przeciwne loice etnograficznej, polityce europejskiej i jeżeli Moskali widzimy dziś zacofanymi, dążącymi w tym kształcie państwowym do zaborów i niszczenia, do nihilizmu, wszystko oni to zawdzięczać powinni jedynie fałszywej drodze, po której poszli carowie moskiewscy począwszy od Piotra I., uważanego w Europie za wielkiego człowieka a w istocie potępionego przez liczną, bo większą w narodzie partję narodową. Piotr I. skrzywił tradycję ludu moskiewskiego, wpoił w niego sprzeczne z jego duchem zasady zniszczył jego zwyczaje i obyczaje wprowadzając cywilizację europejską, tak mało idącą w parze ze zwyczajami i obyczajami Czuwaszów Czeremisów, Permiaków, Tatarów, jednem słowem Finów, czyli Czudów znajdujących się w państwie carów w przeważnej liczbie, bo trzy razy przeszło większej od Słowian z Pskowa, Nowogrodu i brzegów rzeki Oki. Piotr I. wytworzył cnotę ustawy, cnotę ukazów. Przeciw niej buntuje się sam instynkt narodu. Za jego panowania władza duchowna przyłączoną została do korony carów.

Podobna rewolucja religijna nie mogła przejść bez walki w samem łonie kościoła, z tąd też nastała schizma czyli prawosławna religja od greckiego, wschodniego kościoła oderwana; powstały sekty liczące się dziś na tysiące

w caracie. Carowie, owi władzcy patrjarchalni potężnego państwa, zapragnęli panować nad sumieniami ludów tak jak nad jego istotą materjalną, i wolność sumienia została zdeptana ukazem. Kościół prawosławny oblokłszy się w formę rządową, stał się niczem innem jak wydziałem policji carskiego gabinetu. Źle niezawodnie by wyszedł ten, ktoby na spowiedzi, popowi moskiewskiemu wyjawił jaki grzech zakrawający na zbrodnię stanu.

Od owej pory, rząd depopularyzował się ciągle postępując drogą w brew przeciwną tej, po której szedł naród; od owej pory rząd oderwał się od narodu. Lud uginał się pod naciskiem despotyzmu, a carowie dawali światu najstraszniejszy przykład barbarzyństwa jaki kiedykolwiek dzieje ludzkości zapisały na swoich kartach.

Jak niegdyś Tyberjusz, odebrawszy ostatnią wolność ludowi rzymskiemu, myślał, że oprze się na senacie, tak też i dzisiaj carowie moskiewscy, zdala od ludu swego, stali się po prostu narzędziem synodu i senatu państwowego.

Paweł I. zamordowany został mając senatorów na krańcach szarfy która go zadławiła. Zginął tak, jak wspomniany Tyberjusz na Kaprerze.

Piotr III. nadzwyczaj tragicznie zakończył życie bo zamordowany został przez ludzi, którzy stali się konspiratorami i jego zabójcami, spędziwszy noc jedną w objęciu żony jego — Katarzyny — owej Semiramidy północnej podług Woltera. Car był więziony w Szluselburgu. Do niego wysłani zostali: Tiepłow i Aleksiej Orłow. Gdy Tiepłow sadził się na dowcipy, wtedy Orłow do szklanki cara krople nalewał, które mu dał jakiś doktor także amant Katarzyny. Car z zupełnem pił zaufaniem, lecz gdy go gwałtowne boleści napadły, pojął wszystko od razu i niechciał pić drugiej szklanki, którą mu Orłow podawał, zaczął obom ostre czynić wymówki, wyrzucając im nikczemność. Rozpoczęła się wtedy walka najstraszniejsza. Zbrodniarze rzucili się we dwóch na cara, który ratunku szukał w objęciach wiernego mu służącego, Francuza, lecz zanim ten ostatni coś mógł uczynić został gwałtem wyciągnięty z więzienia. Piotr widząc że jego godzina ostatnia wybiła, padł na kolana przed zbójcami swemi i wołał:

— Nie jest wam dosyć, żeście wydarli mi szwedzką koronę — a potem i moskiewską? Nie dosyć dla was, żeście mnie otruli? chcecie skon mój widzieć i pastwić się nademną? Boicie się że nie umrę?

Gdy słów tych Piotr domawiał, młody książe Bariatyński stojący na służbie przed turmą słysząc hałas w więzieniu wpadł do jego wnętrza, gdy Orłów już powalił cara, gniótł mu kolanami piersi, ręką jedną ściskał gardło, a drugą z całych sił walił w czaszkę. Spostrzegłszy to wchodzący Bariatyński przybiegł zbójcom w pomoc i wraz z Tiepłowem serwetą ścisnął mu gardło. Piotr konając bronił się jeszcze i podrapał twarz Barjatyńskiemu, ale trzech bohaterów zwyciężyło jednego bezbronnego.

Katarzyna kazała wystawić ciało męża swojego w cerkwi Aleksandra Newskiego i ogłosiła, że umarł na cholerę. Trzy dni ciało leżało na katafalku, ale tym, którzy podług zwyczaju w Moskwie przyjętego całowali trupa w usta, wargi popuchły od trucizny, którą krew wysadzała porami całego prawie ciała.

Fryderyk II. król pruski ostrzegał dawno przedtem Piotra, że istnieje konspiracja przeciw niemu i po śmierci cara, napisał list do hr. Finkensteina, w którym były następujące słowa:

„Cesarz rosyjski został zdetronizowany przez Katarzynę; oczekiwano tego od dawna. Cesarzowa wiele ma rozumu i podobna jest bardzo do poprzedniczki swojej Elżbiety. Niema ona żadnej religji ale udaje dewotkę. Podobna jest do Zenona greckiego cesarza, do Adrjanny jego małżonki, do Katarzyny z Medycjuszów. Biedny cesarz chciał naśladować Piotra I. ale brakowało mu jego geniuszu“.

Paweł I. uduszony został w swym pałacu szarfą własną przez Beningzena, Zubowa i Pahlena. Koniec Aleksandra I. w Taganrogu nastąpił podobnież w sposób bardzo tajemniczy, a o Mikołaju I. każdy wie, że podczas krymskiej wojny prędko zeszedł ze świata pomimo nadzwyczajnego zdrowia, które zdawało się pozwoli mu żyć dłużej. Powiadają, że żył jeszcze, gdy senat manifestem ogłosił ludowi śmierć cara. Taki to jest zwykły koniec carów moskiewskich a to dla tego, że nie są oni władcami narodowymi, że nie opierają się na ludzie ale na pałacowych zausznikach, na pretorianach, na intrydze petersburskiej kamaryli.

Wszystko cośmy widzieli w Moskwie jasno przekonało nas, że Europejczyk w innym tam znajduje się świecie. Niemoralność nadzwyczajna, brak zupełny religji, przesądy, nieufność wzajemna, brak żywiołu państwowego czyli jedności w porządku duchowym u warstw społeczeństwa, dowodzi jasno, że Moskale poszli inną zupełnie koleją aniżeli tą, którą im wskazywała natura i po której postępować powinni jeżeli chcą się stać narodem wielkim i pierwiastkiem cywilizacyjnym — w Azji jednak nigdy w Europie. Na to nacisk położyć trzeba.

Moskale noszą na sobie cechę azjatycką. Nie mówimy tu o dworzanach czyli szlachcie; liczba ich bowiem nie wynosi stu czterdziestu tysięcy a na trzydzieści sześć milionów Moskali, ta cyfra nie jest wcale poważną. Szlachta przez połączenie z Niemcami, Słowianami, jednem słowem z Europejczykami utraciła wprawdzie charakter fizyczny przynajmniej najwybitniejszy, swego pierwotnego pochodzenia ale cóż z tego. Chłop moskiewski jest zwykle wzrostu średniego, otyły, czoło ich małe, nos zadarty albo zaokrąglony, oczy małe w których wyraz przebiegłości się odbija. Kolor włosów ich jest brunatny, na północy często blond albo ryży. Broda tego zawsze koloru co włosy a dająca wyrazowi ich twarzy coś poważnego, broda jest zwykle gęsta i fryzowana. Są mocni i wytrzymali na niewygody i na silne stopnie temperatury zimowej, jednak brak im prawdziwej w działaniu energji, nieposiadają twórczego ducha, bo charakter ich patrjachalno-komunistyczny usposabia do poddaństwa; przywódzca myśli i działa dla całego pokolenia.

Pożywienie moskiewskiego chłopa nadzwyczaj jest skromne jak u wszystkich azjatyckich kozzujących ludów. Gruby chleb razowy, kapusta, słonina, kwaszone ogórki, kasza czasami, ryby suszone lub solone, cebula, dynia czyli arbuz, orzeszki cedrowe czyli tak zwane u nich „maskowskie rozgowor" które całemi godzinami siedząc przy kominie gryzą w milczeniu, oto są zwykłe w caracie pokarmy. Ulubione napoje wódka i kwas, czyli fermentowany napój kwaśny na chlebie. Chaty moskiewskiego chłopa po większej części są czyste z drzewa prosto zbudowane a ulice we wsi wyciągnięte podług linji, jakby wszystko w uniformie, mają na sobie jakiś rządowy można rzec charakter. Bielizny mało używają chłopi, z tąd też wywiązała się potrzeba parowej łaźni, tak że każdy chłop posiada łaźnię gdzie cała rodzina razem się kąpie. Chłopi nie czują potrzeby wygód łóżka, nie mają go, śpią na piecu lub na deskach stanowiących rodzaj pryczy, nakrytych kożuchami. Z tąd pochodzi ta niezliczona ilość robactwa, jaka znajduje się w Moskwie wszędzie nawet w miejscach porządnych. Hr. de Custine opisując podróż swoją po Moskwie powiada, że Europejczyk musi ze sobą dzwigać w podróży pościel swoją a nogi od łóżka, na którem się ma położyć powinny być w wodzie zanurzane, aby uchronić się od najazdu różnych robactw, które mu nie pozwolą zasnąć. Ubranie ludu składa się z koszuli, spodni płóciennych i butów podczas lata, w zimie zaś z kożucha i z hałatu sukiennego. Kobiety nie przepasują się na biodrach ale w środku piersi. Wszyscy, którzy byli w Caracie zgadzają się z tem, że kobiot ładnych mało widzieli. Wszystkie są bardzo brzydkie po większej części fizjonomje mają tatarskie.

Schnitzler, który przecież stara się udowodnić, że Moskale są narodem europejskim, tak się wyraża w dziele swojem „Państwo carów".

„Moskale mają mało smaku dla rolnictwa. Ich umysł niestały i koczowniczy pcha ich do handlu, ale nie jest to handel w znaczeniu prawdziwem. Kupują z jednej ręki aby z drugiej zaraz sprzedać ten towar, choćby za lichy zarobek, a jak się zdarzy kogoś oszukać czynią to bez naruszenia sumienia, bo niedbają wcale o stały dochód ani o renomę w handlu".

P. Schnitzler w tych słowach najlepszy dał dowód, że Moskale nie mają najmniejszego poszanowania dla cudzej własności.

Car Mikołaj mawiał: „Wszyscy w Moskwie kradną oprócz mnie i carewicza". Sposób kradzenia naturalnie odmienny bywa względnie do osób lub okoliczności. W wojsku jenerałowie, półkownicy i reszta oficerów okradają żołnierzy i rząd, przedstawiając fałszywy stan kompanii lub pułku. W administracji wszyscy czychają na sposobność, która się codziennie przytrafia, a kodeks karze złodzieja, tak jak ongi w Sparcie, nie za kradzież, lecz za to że się dał uchwycić.

Chłop moskiewski powiada: „Gdyby Chrystus pan nie miał rąk gwoździami przykutych, kradł by jak każdy inny".

Złodziejstwo tak strasznie rozpowszechnione w Moskwie tłumaczy się komunizmem. Komunizm istnieje w rzeczy samej złodziejstwa, kradzieży niema, gdyż wszystko do wszystkich należy.

Myślą powszechnie w Europie, że naród moskiewski jest narodem dobrym, młodym jeszcze, pierwotnym i prawie naiwnym. Piotr I. musiał znać tych, którym chciał dać cywilizację europejską gdy mawiał: „Trzech żydów potrzeba aby jednego Moskala oszukać".

Hr. de Custine znowu mówi: „Kłamać w caracie jestto być dobrym patrjotą, prawdę mówić znaczy tyle co spiskować. Utraci łaskę carską ten, który powie carowi, że jest zakatarzony. Prawda, oto jedyny nieprzyjaciel państwa to rewolucja, kłamstwo zaś jestto spokój, przyjaciel porządku państwowego, — to patrjota jednem słowem."

Moskale są zabobonni bo są ciemni zupełnie, oświata bowiem przytłumiona i zgóry zakazana. Mikołaj pierwszy zawołał w szkole, gdy mu pierwszego w klasie ucznia przedstawiono: „Nie potrzebuję uczonych, ale mi potrzeba posłusznych", i ostatniego z uczniów w głowę pocałował. W taki sposób propagują carowie oświatę.

I ten naród Polskę chce ujarzmić! Nie! Niżej od nas stojący w postępie ludów, caryzm nie zdolny jest zniszczyć cywilizację, wyrobioną wiekami i tradycją. Można na chwilę przytłumić głos narodu, ale aby z karty go wymazać zgnieść go bez śladu, zabić go jednem słowem, na to potrzeba innych środków, bo katusze, szubienice, Sybir i Murawiew, na to niewystarczą. Kto był w Caracie i przypatrzył się wszystkiemu, śmiało może zawołać: „Jeszcze niezginęła, raczej ochoczo podnieść sztandar i zdumą wykrzyknąć: Gloria victis!

Nowiny ze świata.

Zakończył się rok stary, a był on bardzo smutny i krwawą zostawił po sobie pamięć. W wojnie, którą Moskwa niby w obronie ludzkości wypowiedziała Turcyi, zginęło na placu boju z obydwu stron przeszło 200.000 ludzi, a wiele ich zginęło w skutek różnych klęsk od wojny nieodłącznych, tego się nigdy dokładnie nie dowiemy. Jakkolwiek zaś ta wojna toczy się pod pozorem poprawienia bytu Chrześcian, to moskiewską tę opiekę drogo Chrześcianie opłacą, gdyż w liczbie poległych jest niezawodnie największa część Chrześcian, i wojna toczy się w krajach przeważnie przez Chrześcian zamieszkałych, i dla tego też najwięcej strat i zniszczenia doznali Chrześcianie. Pytanie tylko czy Chrześcianie odniosą przez tę wojnę zyski takie, któreby wynagrodziły dotychczasowe klęski i straty? Wątpimy o tem, najprzód dla tego, iż interes Chrześcian jest tylko czczym pozorem, a właściwą przyczyną jest łakomstwo i pycha Moskali, dalej wątpimy o tem dla tego, że jak doświadczenie uczy, panowanie Turków nie było dla Chrześcian, a w szczególności dla Słowian tak szkodliwem jak panowanie Moskali. Wszakże ci Chrześcianie pod czterowiekowem panowaniem Turków zachowali swój język i religią, i przyszli do dobrobytu jakiego Moskale wcale nie mają; a z drugiej strony wiemy z własnego smutnego doświadczenia jak straszne klęski stuletnie tylko panowanie Moskali zadało narodowości, językowi i religii Polaków i Rusinów, i jak ich to panowanie mateuyalnie

zniszczyło! Własne doświadczenie więc uczy nas, że opieka moskiewska będzie dla Słowian daleko szkodliwsza, jak było panowanie tureckie, słowem, że opieka ta będzie dla nich prawdziwem nieszczęściem.

Rok ubiegły zakończył się wojną. Mimo zwycięztw i zdobycia Plewny nie zrobili Moskale takich postępów jakby się spodziewać należało. Owszem nie zaszli oni dzisiaj jeszcze tam, gdzie byli w lipcu zeszłego roku, i zkąd cofać się musieli, wiadomo bowiem, że w owym czasie byli oni za Bałkanami i zagrażali Adrjanopolowi, a dzisiaj całe ich usiłowanie skierowanem jest na to, aby dopiero przejść Bałkany. Wykonanie tego zamiaru napotyka na nieprzezwyciężone trudności, to jest mróz i głębokie śniegi. Takie trudności nie łatwo zwalczyć, a przytem trzeba wiedzieć, że za Bałkanami skoncentrowała się armia turecka, tak, że jeżeli Moskalom uda się przejść przez Bałkany, to zaraz spotkają się tam z silnym i walecznym nieprzyjacielem. Moskale chcą mimo tych trudności przyspieszyć pochód swój w Bałkany; ale przejście jednego wąwozu na 4 mile długiego, kosztowało ich trzy dni czasu, i żołnierze musieli na swych plecach przenosić armaty. W ten sposób mogła przejść garstka wojska, ale nie może przejść silna armia, a co ważniejsza niepodobna przewieźć żywności i amunicyi. Oprócz tego należy pamiętać, że taki przechód zabiera liczne ofiary w ludziach, bo bardzo wielu żołnierzy choruje i umiera. Tak naprzykład jednej nocy w skutek przemarznięcia umarło 1200 Moskali. Turcy są w daleko lepszem położeniu, bo w Bułgaryi zajmują fortece, więc mają się gdzie schronić przed zimnem, za Bałkanami zaś powietrze jest bez porównania łagodniejsze, więc, choćby tam w obozach stali, to zima niedokuczy im tak jak Moskalom w Bułgaryi.

Okazuje się z tego, że pomimo zdobycia Plewny, pomimo kilku zwycięztw i przystąpienia Serbii do wojny, położenie Moskali nie jest bardzo świetnem, a położenie Turków nie jest wcale rozpaczliwem; zdaje się nawet, że zima będzie dla Turków pożyteczną, bo powstrzyma zapędy moskiewskie, a Turkom przyniesie tę tylko korzyść, że będą mogli zbierać swe siły i przygotować się do walki na wiosnę.

Czarnogórcy opowiadają że zdobyli obóz turecki pod Dulcigno. Opowiadanie to jednakże jest bardzo nieprawdopodobnem, a nawet śmiesznem. Oto w oszańcowanym obozie miało być trzy do czterech tysięcy Turków; na ten oboz napadło paru set Czarnogórców, a Turcy bez wystrzału mieli uciec! Więc przed pięć razy słabszym nieprzyjacielem mieli uciekać Turcy i to jeszcze z oszańcowanego obozu?

Smutny był rok ubiegły; jakim będzie rok nowy, tego jeszcze niewiadomo, ale zaczął się o tyle nie źle, że zabłysła nadzieja pokoju.

Na żądanie sułtana, wysłała Anglia notę do Petersburga, przedstawiając że Turcja pragnie zawrzeć pokój. Nie wiadomo jeszcze jak Moskwa przyjmie to wystąpienie Anglii. Słychać, że odpowiedziała żądaniem, aby tureccy wodzowie zgłosili się wprost do jenerałów moskiewskich o zawieszenie broni, poczem dopiero prowadzonoby układy o pokój. Zależy od tego jakie będą warunki tego zawieszenia broni, bo naturalną jest rzeczą, że Turcja nie może przyjąć warunków upokarzających i szkodliwych, gdyż wcale nie jest pobitą, i wcale nie straciła nadziei, że zwycięzko wyjdzie z tej wojny. Prócz tego zaś zawieszenie broni nie ma teraz wielkiej wartości z powodu zimy, ani Moskale ani Turcy nie mogą robić żadnych ważniejszych ruchów. Może być także, iż Moskwa upojona ostatniemi powodzeniami, postawi umyślnie takie warunki, że ich Turcja przyjąć nie będzie mogła, zawsze bowiem Moskwa ma większe siły, a zatem i większe prawdopodobieństwo zwycięstwa. Wszystko zależy od tego, jakie znaczenie ma wystąpienie Anglii, a mianowicie, czy poprzestanie ona na samych dyplomatycznych notach, albo też czy w razie odmowy ze strony Moskwy, chwyci za broń i wmiesza się w wojnę. O tem dowiemy się z dopiero z obrad parlamentu angielskiego, które rozpoczną się dnia 17go stycznia.

We Francji nowe ministerstwo zajmuje się głównie wewnętrznemi tylko sprawami, nie chce się obecnie mieszać do sprawy wschodniej, ani do pośrednictwa pokojowego; zdaje się jednak, że gdy przyjdzie do stanowczego załatwienia sprawy, Francja wtedy nie będzie milczeć.

W skutek wystąpienia Anglii sprawa wschodnia zaczyna się w ogóle bardzo wikłać, a pomimo, że Anglia wmieszała się w interesie pokoju, przecież wielka jest obawa, aby z wiosną nie rozpoczęła się jeszcze straszniejsza, jak obecnie wojna.

W ubiegłym roku niedoznaliśmy w naszym kraju szczególnych klęsk, i możnaby rok ten nazwać pomyślnym, gdybyśmy bratniem sercem nie odczuwali nieszczęść jakich doznawali bracia nasi pod zaborem pruskim i moskiewskim. Często donosiliśmy o prześladowaniu narodowości, języka i religii tak przez Prusaków jakoteż i Moskali. Prześladowania te wcale nie ustają, i nie ma żadnej nadziei, aby, choćby tylko w tym względzie nastały jakieś ulgi. Za to jednakże podziwiać musimy wytrwałość i odwagę naszych braci, z jaką wszystkie te prześladowania znoszą, i swego języka i wiary, bronią.

Dla nas samych był ten rok dosyć pomyślnym; wyszły i obowiązywać zaczęły ustawy przeciwko lichwie i pijaństwu, które mogą nam przynieść wielkie korzyści. Odbyła się także wystawa we Lwowie; odnieśliśmy z niej tę korzyść, iż wiemy co mamy, i czego nam brakuje. Aby jednak te wypadki należycie wyzyskać, trzeba usilnej i roztropnej pracy, trzeba także i oświaty. Cokolwiek w tym względzie się stanie, to będzie dla kraju pożytecznem, i jeżeli pracą i oświatą postąpimy w tym roku choć parę kroków naprzód, to rok ten będzie dla nas niezawodnie pomyślnym.

Rozmaitości.

Bielenie nici. Po zdjęciu z motowidła umoczyć w letnim ługu niech tak mokną przez 24 godzin, potem przeprać w letnim ługu kilkanaście razy dopóki ług czystym nie będzie. Następnie namydlić i włożyć znowu w letni ług, postawić na gorącym trzonie, aby tak prażyły, jednakże niedopuścić zagotowania się i znów prać w letnim ługu do czystości, następnie namydliwszy, zamoczyć w letniej miękkiej wodzie i i znów prażyć, przestrzegając najmocniej zagotowania się.

Najlepszy sposób przechowywania pijawek. W naczynie, którym mają być przechowywane pijawki, wsypuje się na cal grubo tłuczonych węgli drewnianych, a nad tem smaruje się pas dość gruby na naczyniu gęstą gliną, następnie na węgle kładzie się mech ładny i ten z lekka posypuje żwirem, aby nie spływał. W tak urządzonem naczyniu pijawki mogą być bardzo długo w niezmienionej wodzie, nadto można mieć nowe, gdyż na mchu składają jaja.

Numer 1. „Tygodnika Niedzielnego“ na rok 1878 wyjdzie 13. Stycznia r. b.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.